NUMER ZAWIERA 24 STRONY

SZTUKA ZŁOTNICZA ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA i RYTOWNICZA

Centralny Ilustr. Organ Fach. Przem. i Handlu Złotniczego, Zegarm. Grawer. i Optycznego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa
ul. Nowogrodzka Nr. 48 m. 9.
Tel. Nr 301-77.
P. K. O. Nr. 16340.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 11—1-ej i od 5—7 ppoł

Prenumeratę wpłaca się w każdym urzędzie pocztowym na rachunek „SZTUKA" w P. K. O. Nr. 16340.
Prenumerata roczna 12 zł. półroczna 6 zł.
15 fr. suisses par an.

CENNIK OGŁOSZEN — PRIX DES ANNONCES
PRZED TEKSTEM: $^1/_1$ strona 300 zł., $^1/_2$ 160 zł., $^1/_3$ 120 zł., $^1/_4$ 85 zł., $^1/_8$ 45 zł., $^1/_{12}$ 30 zł., $^1/_{24}$ 15 zł.
W TEKŚCIE: $^1/_1$ strona — 400 zł., $^1/_2$ — 200 zł., $^1/_3$ 140 zł., $^1/_4$ — 100 zł., $^1/_8$ 60 zł., $^1/_{12}$ 40 zł., $^1/_{24}$ 25 zł.
ZA TEKSTEM: $^1/_1$ strona 250 zł., $^1/_2$ 130 zł., $^1/_3$ 100 zł., $^1/_4$ 70 zł., $^1/_{8}$ — 40 zł., $^1/_{16}$ — 20 zł., $^1/_{32}$ — 12 zł.
Rabat udzielany jest przy zleceniu na 12 ogłoszeń

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, a fotografje tylko zastrzeżone. Materjały redakcyjne do bieżącego numeru winny być nadsyłane do dnia 15-go każdego miesiąca.
Red. i Wyd. J. Niziński.

PIERWSZY SPECJALNY NUMER WYSTAWOWY



1. Wejście na P. W. K. od strony dworca. 2. Fronton pawilonu rządowego. 3. Pawilon chemiczny i papierniczy. 4. Największy w Polsce hotel „Polonja". 5. Pawilon metalowy. 6. Pawilon ciężkiego przemysłu.

Generalne zastępstwo Szwajcarskiej Fabryki Zegarków

Longines

w St. Imier

Skład główny brylantów, pereł, szlachetnych kamieni, zegarów, biżuterji drogocennej i taniej, platerów oraz części składowych zegarków

A. H. ZIPPER

LWÓW, Rynek 32
Telefon 602

WARSZAWA, Królewska 20

Zastępstwo:

Szwajcarskich Fabıyk Zegarków International Wath Co. w Schaffhausen. i Tavannes Watch w Chaux- de Fonds.



WYTWORNA DAMA
najchętniej używa sztućca
2-ej próby państwowej
produkcji fabryki

A. NAGALSKI

WARSZAWA, BIELAŃSKA 16

MEDAL ZŁOTY WARSZAWA 1923 — GRAND PRIX PARIS 1927 — MEDAL ZŁOTY POZNAŃ 1927

ROK ZAŁOŻENIA 1909

FABRYKA WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

W. KRUPSKI i J. MATULEWICZ

WARSZAWA — MEDAL SREBRNY · WARSZAWA 1926 — LESZCZYŃSKA 12

(Dom własny)

Telefon 208-77 i 91-04

Poleca w dużym wyborze:

PAPIEROŚNICE złote i srebrne, gładkie, ozdobne i emaljowane. ZAPALNICZKI, PUDERNICZKI, OŁÓWECZKI, LASKI, PRZYBORY TOALETOWE, PRZYBORY do likierów i kawy, OKUCIA na kryształy, TACKI, KUBKI, KIELISZKI etc.

BRYLANTY SZMARAGDY

D-H. „JUBILART”

Warszawa, Kredytowa 18 róg Marszałkowskiej Telefon 261-84.

Współwłaściciele I. Spółki Jubilerskiej w Kijowie

POLECA: Wielki wybór wykwintnej biżuterji

WYKONANIE ARTYSTYCZNE **CENY PRZYSTĘPNE**

210

Fabryka Zegarów **Fabryka Zegarów**

ROK ZAŁOŻENIA W WARSZAWIE 1891

BRACIA FORTWAENGLER

(dawniej Georges Fortwaengler)

Właściciel: **K. F. HETTICH**

WARSZAWA,

UL. OKOPOWA 26

MARKA FC OCHRONNA

WYRÓB KRAJOWY

SPRZEDAŻ TYLKO W. P. HURTOWNIKOM

Wystawiamy na „Powszechnej Wystawie Krajowej” w Poznaniu

205



M. WELNER

Fabryka Wyrobów Srebrnych

w Łodzi, ul. Zakątna 13.

SPECJALNOŚĆ: PAPIEROŚNICE I TABAKIERKI GŁADKIE, GRAWEROWANE, GILOSZOWANE, EMALJOWANE I INKRUSTOWANE.

UWAGA! Z dniem 1 sierpnia r. b. fabryka moja zostaje przeniesiona do własnego domu przy ul. Engla 11/13 (Chojny).

211

HURTOWNIA ZEGARKÓW

Zygmunt Krieger = Katowice

TELEFON 1279 — **3=go MAJA 18** — TELEFON 1279

Generalne przedstawicielstwo na Polskę szwajcarskich fabryk zegarków
INTERNATIONAL WATCH CIE., SCHAFFHAUSEN — SILVANA — SIGMA—HEUER.—
NOWOŚĆ: ZEGARKI DAMSKIE A. LANGE u. SÖHNE, GLASHÜTTE

Na składzie stale wielki wybór zegarków cylindrowych i ankrowych. 233

Pracownia wyrobów kościelnych

Z BRONZU, SREBRA, ZŁOTA I INNYCH METALI

Antoni TYRAŁA

POZNAŃ

ul. GARNCARSKA 9

W. GONTARCZYK

WARSZAWA,

Miodowa 19, Pałac Arcybiskupi

TELEFON 121-84.

PRACOWNIA WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH W BRONZIE, SREBRZE i ZŁOCIE.

ROBOTY KOŚCIELNE.
BRONZY ARTYSTYCZNE i STYLOWE.
ORDERY i ODZNAKI WOJSKOWE.
WYKUWANIE w BLASZE (REPOUSSÉ)

NAGR. MEDAL. SR. PARYŻ 1925, WARSZAWA 1924.

204



ARGENTOR

MARKA ŚWIATOWEJ SŁAWY

GALANTERJA FANTAZYJNA
PRAWDZIWE BRONZY
WIEDEŃSKIE

ARGENTOR
WERKE
Rust & Hetzel, Ges. m. b. H.
VIENN, VII/3, KAISERSTRASSE 83.
AUSTRJA.

224

I. HALPERN Kraków

Grodzka 58 — **Telefon 28-43**

POLECA WYŁĄCZNIE ODSPRZEDAWCOM SWOJE PIERWSZORZĘDNE WYROBY **SREBRNE** JAK:

CUKIERNICE, ETAŻERY, KOSZYKI, KLOSZE, KANDELABRY, LICHTARZE, PUHARY, SERWISY, TACE, ŻARDYNIERY, ORAZ KRYSZTAŁY W SREBRO OPRAWNE PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH :: :: :: ::

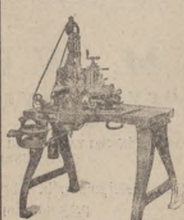
231

226



Pracownia Wyrobów Srebrnych J. CYNOWSKI

Warszawa, Leszno 49. Tel. 165-28.
poleca WSZELKIE WYROBY W ZAKRES ZŁOTNICTWA WCHODZĄCE.



GRAWERSKIE i GILOSZERSKIE
MASZYNY
fabrykuje jako SPECJALNOŚĆ

LIENHARD & C-IE

FABRYKA MASZYN PRECYZYJNYCH
założona w roku 1895

La Chaux-de-Fonds
(Szwajcarja)

225

PLON POLSKI ODRODZONEJ

My i Powszechna Wystawa Krajowa

Kto nie był w Poznaniu i nie oglądał, choćby pobieżnie, eksponatów, wystawionych na Powszechnej Wystawie Krajowej, ten nie ma pojęcia o tem, co to jest Polska Odrodzona, ten nie zna swej Ojczyzny.

Trzeba tam być, trzeba zobaczyć wszystko, a zobaczywszy krzyknąć na całe gardło: „Patrzcie wy wszyscy zgorzkniali, pesymiści, defetyści, malkontenci, wy wszyscy, którzy nie przez złośliwość, ale przez bezmyślność przy lada sposobności powiadacie: oh, to naprawdę „po polsku", „polskie gospodarstwo", wy, wreszcie, wszyscy, którzy umierając będziecie jeszcze mówili: nas Polaków już na nic nie stać — jedźcie do Poznania, a wyjedziecie stamtąd olśnieni, oczarowani, zdumieni, pełni szacunku dla pracy polskiej i wiary w tę pracę, a może będziecie mieli lżejszą śmierć...

Bo jeżeli był ktoś jeszcze w Polsce, kto nie wierzył w nas samych — ten niech koniecznie jedzie do Poznania...

Niesposób w krótkim artykule przedstawić tego, co się widzi na Powszechnej Wystawie Krajowej, jak niesposób w takimże artykule przedstawić oblicza Polski Odrodzonej, której wiernem odbiciem jest P. W. K. Widzimy tam wszystko: od pracy najdrobniejszej po największą, od pracy rękodzielnika polskiego po pracę olbrzymich potworów przemysłowych, widzimy pracę dziecka, kobiety, mężczyzny, pracę państwowości, gminy, słowem — wszystko, co w Polsce dokonano.

A oglądając to wszystko człowiek popada w zadumę, i zadumawszy się myśli, jak jednak wielkim i twórczym narodem jesteśmy,, skoro z chaosu r. 1918, z pożogi bolszewickiej lat następnych, skoro wśród dziwnie nieraz pogmatwanych stosunków politycznych, kiedy słabszym na sercu zdawało się, że już toniemy nieraz — wyszliśmy zwycięsko i w dziesiątym roku Niepodległości wskrzeszonej zwycięstwo swoje oglądać możemy. To też Powszechna Wystawa Krajowa poza swojem wielkiem znaczeniem handlowem z racji przedstawienia możliwości współpracy poszczególnych dziedzin wytwórczości w Polsce, z racji przedstawienia tego, czem obejść możemy się w kraju, jest, przedewszystkiem, wielką lekcją patrjotyzmu, moralności polskiej, jest, wreszcie, wielką odprawą dla wszystkich niedowiarków w Polsce...

Pisząc o Powszechnej Wystawie Krajowej trudno nie wymienić tych, którzy dokonali tego wielkiego przedsięwzięcia narodowego. Więc, przedewszystkiem, władz P. W. K. z prezesem dr. Wachowiakiem na czele, całego personelu od najmniej znaczącego do największego pracownika P. W. K., a przedewszystkiem, ofiarności samych wystawców, którzy poparli Wystawę przez zadeklarowanie w niej swego udziału.

Bo trzeba przyznać, że czasy są ciężkie. Wystawa wymaga pewnych kosztów, a tembardziej taka wystawa, jak P.W.K. Na koszty te poszli nasi wytwórcy zdając sobie sprawę, że udział w P. W. K. jest obowiązkiem nietylko handlowym, lecz i narodowym. To jeszcze raz potwierdziło, że polski świat gospodarczy potrafi być ofiarnym, gdy chodzi o sprawy narodowego znaczenia.

Wśród tysięcy nagromadzonych eksponatów widzimy też i wytwory naszych zawodów.

Dział Jubilersko-Złotniczy rozlokował się na terenie bodaj najwięcej ożywionym, w pobliżu Wesołego Miasteczka, tuż przy moście, łączącym teren bazarowy z terenem działów rolniczych. Dobrze się stało, że tu, a nie gdzieindziej stanął ten dział, wymagający wielkiej siły atrakcyjnej.

Nasi koledzy, którzy, pokonawszy wszystkie przeszkody, ofiarnie stanęli do apelu wystawowego pokazali swe najpiękniejsze eksponaty, które mogłyby znaleźć się na najlepszej wystawie zagranicznej i wstydu by nam nie przyniosły.

W dziale naszym widzimy, jak ta dziedzina wytwórczości coraz szersze ogarnia tereny, dotychczas leżące odłogiem, jak stopniowo uniezależniamy się od zagranicy, jak coraz więcej wytworów polskich wytwarzanych jest przez ręce polskie. Będziemy mieli sposobność jeszcze o tem pisać i wymienić z kolei placówki naszych zawodów, które ofiarnie przybyły na P. W. K.

Niewątpliwie, niejeden z kolegów zamyśliwszy się zapyta: „Dobrze to wszystko, ale czy wystawa będzie miała jakiś rezultat handlowy, słowem — czy doprowadzi do jakiejś tranzakcji, czy na niej zarobimy?..."

Nikt na te pytania trafniej nie może odpowiedzieć, jak my właśnie, którzy utrzymujemy łączność ze wszystkiemi placówkami naszych zawodów, a przedewszystkiem z tysiącami kolegów nieproducentów. W naszej pracy codziennej, jako zawodowej placówki publicystycznej, niema dnia, aby nas nie zapytywano, gdzie i kto wytwarza taką, czy inną rzecz... Ta nieznajomość, wzajemna siebie, ten brak łączności między kolegami wypełni właśnie, obecny przegląd naszych zawodów na P. W. K. A czyż nie jest to już korzyść handlowa, skoro o naszej firmie już wie ten, który nią się interesuje.

Jest jedna szkoda: oto, że wraz z pokazem naszych zawodów na P. W. K. ktoś nie pomyślał o skutecznem, szerokiem zapropagowaniu naszych wytworów wśród mas publiczności, jak to od paru lat czynią już koledzy zagraniczni. Ale nie rozpaczajmy. Niedługo zbiera się wszechpolski zjazd naszych kolegów. Niewątpliwie doprowadzi on do tak upragnionego zjednoczenia i pomyśli nad rozwiązaniem wszelkich trosk, które nas gnębią.

Chcemy wierzyć i wierzymy, że tak jak P. W. K. w imię interesu narodowego potrafiła usunąć wszelkie anse międzydzielnicowe, tak i wszechpolski Zjazd naszych kolegów w imię interesów zawodowych doprowadzi do scementowania potężnej organizacji.

W tej wierze podejmujemy okrzyk: niech żyje zjednoczenie naszych zawodów, niech żyje P. W. K.!

Listy „Sztuki" z Paryża

Wystawa sztuki złotniczej i jubilerskiej w Paryżu

Wystawa sztuki jubilerskiej i złotniczej, która trwała w Paryżu, w sali Muzeum Galliera, w dn. dn. 27 maja — 11 lipca r. b., była od r. 1925 jednym z najciekawszych pokazów sztuki stosowanej.

Jeszcze parę lat temu, przed międzynarodową wystawą sztuk dekoracyjnych i przemysłowych, która uwidoczniła nowe kierunki w sztuce stosowanej, Izba Złotników i Jubilerów w Paryżu powzięła postanowienie urządzania od czasu do czasu pokazów zastosowania sztuki stosowanej w dziedzinie złotnictwa i jubilerstwa, aby w ten sposób wnieść w swe zawody ożywcze promienie sztuki. Z drugiej strony Izba wychodziła ze słusznego założenia, że takie pokazy wyrobią też i smak publiczności.

Oto dlaczego w r. 1928 Izba zorganizowała międzynarodową wystawę rysunków jubilerskich i złotniczych, o której w swoim czasie pisała „Sztuka Złotnicza" w osobie wyżej wymienionego, i oto również dlaczego wiosną tego roku Izba ta otworzyła w sali Muzeum Galliera, łaskawie oddanym jej do dyspozycji przez Radę Miejską Paryża, wystawę sztuki złotniczej i jubilerskiej, powierzając jej organizację w ręce takiego smakosza w tej dziedzinie, jakim jest jubiler p. Jerzy Fouquet.

* * *

Wystawa w r. 1925 ujawniła jedną rzecz: wyjście z prób w dziedzinę realizacji. Lata następne przekonały nas, że r. 1925 nie był przełomowym, jak niektórzy chcieli widzieć, w dziedzinie sztuki złotniczej i jubilerskiej we Francji. Że tak jest, świadczy obecna wystawa w Muzeum Galliera, co do której można powiedzieć, że naprawdę jest stylowa, bowiem każdy na niej eksponat ujawnia swój własny styl.

Co uderzało na tej wystawie w stopniu jeszcze większym, iż w r. 1925, to wybór, który czynił zbędnym wglądanie jakiegokolwiek jury. W jubilerstwie i złotnictwie nie spotykamy już nikogo, ktoby nie uznawał konieczności przystosowania się do wymagań charakteru życia współczesnego. I trzeba umieć oglądać z punktu widzenia artystycznego wszystkie porozmieszczane przedmioty, aby przekonać się, że nikt nie sprzeniewierzył się tej zasadzie. Widziało się tam, zarówno w złotnictwie, jak i jubilerstwie rzeczy b. osobiste, rzeczy, nad któremi można byłoby dyskutować, lecz wszystkie w dobrym smaku, smaku francuskim, wszystkie bez zarzutu.

Mistrzowie jubilerzy, którzy wystawiali, jak Bucheron, Chaumet, Dusausoy, Fouquet, Lacloche, Mauboussin, Ostertag, Vancleef i Arpels, pokazali nam, że można być „współczesnym, nie zrywając zarazem z tradycją.

Wrażenia z działu jubilerskiego pozwalają obserwować wciąż rosnące tendencje w kierunku „białej biżuterji". Tymczasem r. 1925 okazywał tendencje w kierunku biżuterji kolorowej i do momentów, jakbyśmy powiedzieli, anegdotycznych w biżuterji. To, co widzieliśmy teraz świadczy, że biżuterja francuska wyzwoliła się z pęt tanich efektów, nie posiadających zgoła koloru wartości artystycznej.

Wspaniałe zgranie się koloru białego z platyną i brylantami, a między tem perły i djamenty, które nam przedstawili pp. Dusausoy, Mauboussin i Boucheron, czyniły znacznie lepsze efekty, niż kiedyś tego rodzaju usiłowania, czynione z kolorami. Oczywiście, widzieliśmy i kolory, Lecz rozmieszczone one były wprost kontrastowo. Odnaleźliśmy w ten sposób to, co jest podstawą ostatniej sztuki stosowanej: kontrast linji i kontrast koloru.

* * *

Niemniej interesująco, chociaż mniej atrakcyjnie dla publiczności zaprezentowała się sekcja złotnictwa. Widać tu odrazu mniejsze fantazjowanie niż u jubilerów. Podczas, gdy jubilerzy okazują wysiłki w kierunku zadośćuczynienia wymaganiom mody codziennej, złotnicy zwracają swe oczy ku architekturze, rzeźbie, zachwycają nas kultem linji i rysunku. Złotnicy np. Boulenger, Cardeilhac, Henin, Keller, Lapparra, Puiforcat, Quercia, Ravinet d'Enfert, Risler, Roussel i Tetard dają nam dowody wielkiej żywotności złotnictwa, tej sztuki tak bogatej w tradycję, która potrafiła przystosować się do nowych form artystycznych. Sztuka jest martwą, jeżeli nie idzie z postępem. Tego nie da się powiedzieć o złotnictwie francuskiem dzisiejszem, które godnie reprezentuje chwałę swej historji.

Jest zastanawiającem, jak złotnictwo dzisiejsze w poszukiwaniu nowych rozwiązań nietyle w cyzelerstwie ile w harmonji linij i rozplanowaniu światła i dekoracji, przypomina majestatyczny styl w. XVII. Trzeba już mieć trochę wykształcenia artystycznego, żeby móc potrafić rozkoszować się dzisiejszemi uproszczonemi formami złotnictwa, lecz niepodobna odrazu nie zachwycić się nad tem, co owe złotnictwo zdziałało w dziedzinie pokazania metalu.

Niema stoiska, któreby czemś się nie odróżniało od innego. Kiedy przechodziło się koło tych wspaniałych połączeń metalu ze szkłem, albo kryształem, zdawało się Wam, że żyjecie w okresie cudownych iluminacyj nie w nocy, lecz we dnie.

* * *

Dobrze się stało, że w naszym wieku przeciwieństw pomyślano o przeszłości i urządzono też wystawę biżuterji dawnej, którą użyczyli pp. Henry d'Allemagne, Dusausoy i Tenry Vever — dla porównania tego, co nosiły nasze babki z tem co nosi dzisiejsza, w sukieneczce po kolanka — paryżanka.

Sprawozdanie to byłoby niedokładne, gdybyśmy nie wspomnieli o p. Eryku Bagge, który wspaniale udekorował wystawę. Stoiska w jego doskonałych rękach dekoratorskich zamieniły się w prawdziwe cacka artystyczne. Muzeum Galliera, nie przesadzamy, nigdy jeszcze nie było tak pięknie udekorowane, jak teraz, kiedy wziął się do tego p. E. Bagge.

W sumie wystawa jeszcze raz ukazała możliwości sztuk złotniczej i jubilerskiej, podniosła prestige tych zawodów, a publiczności zwiedzającej wskazała sztukę i dobry smak francuski.

J. Lanllier,
Sekretarz Francuskiej Izby Złotników i Jubilerów w Paryżu.

ISTOTA RŻNIĘCIA KAMIENI ORAZ WYRÓB GEM I KAMEI

Gemmy o wybitnie pięknym kroju cieszą się szczególnemi względami pań z najlepszego towarzystwa, bo przedstawiają one ozdobę, która sama, jak również w połączeniu ze szlachetną sztuką złotnicza wyróżnia właścicielkę z pośród masy sposobem nie narzucającym się.

Celem każdej biżuterji jest podkreślenie osobistości właściciela i zwrócenie na niego uwagi, a to już od czasów przedhistorycznych, kiedy jeszcze łańcuch wysp Oceanji tworzył pomost pomiędzy Ameryką i Azją. Tożsamo pozostanie też celem, dopóki zmierzch bogów nie zniszczy wodą i ogniem wszystko życie na świecie. Po odrodzeniu ziemi, może w połączeniu z inną planetą powróci życie nieśmiertelne, a piękne kamienie będą się napewno cieszyły względami, ponieważ są one dziećmi potężnego małżeństwa ognia i wody.

Stąd przypisuje się kamieniom od niepamiętnych czasów siły tajemnicze. I w czasach naszych szuka człowiek oparcia o siły natury. Nie jest to zjawiskiem przypadkowem, że na początek naszej ery i krótko przed nim przypada największy rozkwit sztuki rżnięcia kamieni. Tak jak dziś istnieje wielki popyt na **kamienie miesięczne**, przedstawiające znaki zoodjaralne, taksamo było i wówczas. Tęsknota za siłami bożemi musiała wzrastać w szalonym niepokoju, jaki obecnie przeżywamy.

Boskość olśniewa swemi promieniami sprawy materjalne w każdej postaci. Taksamo przewyższa praca, uszlachetniona duchowością, każdy produkt maszyny. To jest głównym powodem, że przeróbka kamieni ozdobnych posiada taki rozmach i prowadzi jednocześnie do przymusowego rozwoju pracy ręcznej.

Ważkie powody tworzą tę siłę twórczą. Należy tu dotąd przedewszystkiem zmniejszenie wartości wszystkiego materjalnego, która dziś nastąpiła w znacznie większej mierze, aniżeli ogólnie przypuszczamy. Stąd jest obowiązkiem dziś już zwrócić na to uwagę. Jeśli się nie zastosujemy do tego, tworząc duchowo i technicznie najlepsze, to uczynią to napewno inni, a my będziemy mądrzy po szkodzie.

Złotnicy nasi dotkliwie odczuwają to, że dziś wiele rzeczy przedstawia się inaczej niż dawniej. Platyna spadła w cenie, srebro się jeszcze trzyma, a złoto odwędrowało prawdopodobnie do Ameryki, i niema też, z powodu zwiększonej produkcji tej wartości wewnętrznej jaką kiedyś posiadało.

Nasza ziemia stała się małą. Głos ludzki przebiega na niej jak błyskawica na fali radjowej. Samoloty zmienią w najbliższym czasie ruch i to gruntownie. Za ich pomocą będzie się można dostać bardzo łatwo do złóż metali szlachetnych, których dziś jeszcze nie znamy. Taksamo zostają odkryte nowe złoża kamieni szlachetnych, jak nam wiadomo z przykładu djamentowego i innych. Taksamo należy tu dotąd przetwarzanie korundu na djament w płomieniu wodoro-tlenowym.

Jednak **dobra praca** nie potaniała. Wymaga ona czasu, trzeba się jej nauczyć, co również wymaga czasu, rzeczy najmniejszej, którą ludzkość posiada. Praca taka jest bardzo poszukiwaną i zawsze poszukiwaną będzie, b onie można jej zastąpić pracą i sztancą.

To, co wykonujemy przy pomocy maszyn, tworzą również i inne narody, szczególnie Ameryka, Italja, Niemcy i Belgja.

Od dawnych czasów wykonywano rżnięcie kamieni, podobnie jak szkła przy stołach, na których jest przymocowane poziome wrzeciono. Pod płytą znajduje się wielkie koło zapędowe, z małem kółeczkiem przenośnem, które puszcza się w ruch przy pomocy pedału. Ruch ten przenosi się sznurem na wrzeciono, które wykazuje bardzo szybkie obroty. Zamiast pedału stosuje się również mały motor elektryczny, a w czasie ostatnim zbudowano przyrząd, podobny do wiertarki dentystycznej, jednak z tą różnicą, że wrzeciono sprzężone jest wprost z motorem.

Robota rżnięcia kamieni polega na działalności pyłu djamentowego, zwilżonego oliwą. Stosownie do tego, czy się obrabia kamienie miękkie, czy twardsze, można zastosować również karborund i szmergiel. Najidealniejszym jest jednak djamentowy, nałożony na cylindry z miękkiego szwedzkiego żelaza, o różnej średnicy. Na jednym końcu są one zaopatrzone śrubą i płytką styczną. Śrubę wkręca się na wrzeciono, otrzymując temsamem ścisłe połączenie tegoż z cylindrem. Z przedniego końca cylindra, biegnącego poziomo toczy się różnorodne krążki, kółka, kulki i t. p. formy, podług zapotrzebowania. Każda forma pozostawia w kamieniu swój pendant. Jeśli kółko posiada postać kulistą, utworzy się w kamieniu odpowiednia wklęsłość, cienki krążek utworzy wcięcie w postaci linji i t. p.

Formy te toczy sie przy pomocy czworokątnego rylca z najlepszej stali narzędziowej. Zaostrzyć trzeba go ukośnie i dokładnie obciągnąć na kamieniu olejnym. Każde kółko winno bowiem biec jaknajspokojniej. Przy próbie przeprowadzonej przy pomocy paznogcia nie winniśmy odczuwać żadnego uderzenia, nie odczuwać nawet, że kółko się porusza. Tylko takim sposobem uzyskać można dobry krój. U twórcy kamieni rżniętych są kółeczka analogicznemi narzędziami, co pendzle u malarza artysty podczas malowania obrazu. One służą jedynie do przenoszenia, a nakłada się na nie oliwą zwilżony pył djamentowy, który wykonuje właściwą pracę.

Czem delikatniej i spokojniej doprowadzimy kamień do kółka roboczego, tem szybciej i sprawniej pracuje twardy i bardzo kruchy pył djamentowy. Wciska się on w miękie żelazo, a jego wystające końce wyżłabiają kamień. Jeśli starać się będziemy, aby pył osadził się w dostatecznej mierze w żelazie, co się osiąga przez spokojne i stałe podtrzymywanie kamienia obrabianego, tem lepiej kółko takie będzie rżnąć. Przyciskając jednak za mocno spowodujemy, że wystające z żelaza końce i płaszczyzny tnące się połamią, błyszcząca na żelazie linja wskazuje, że na tem miejscu nie ma na niem żadnego pyłu djamentowego. Nie trzeba nam bowiem zapominać o tem, że obrabiany kamień jest zawsze twardszy aniżeli żelazo, które służy do przytrzymania pyłu djamentowego. Próbę można przeprowadzić, pozwalając świeżo wytoczonemu kółku, które nie zostało pokryte pyłem djamentowym biec na kamieniu. Pozostawi ono na nim szare ślady. Zmienia się to jednak natychmiast, skoro nałożymy na nie proszek do rżnięcia. Zważać trzeba więc na to, aby kółka nigdy nie błyszczały metalicznie, lecz aby posiadały zawsze wygląd matowo-szary. Na robocie samej ukazuje się, czy pracownik na to zważa. Kółkiem trzeba umieć rysować, łatwo i lekko, a obchodzenie się z niem sprawia dużo zadowolenia.

Kto się z techniką tą zaznajomi, nie opuści już tej pięknej, szlachetnej sztuki. Dawniej wykonywały ją nawet wysoko postawione niewiasty. Cesarzowa rosyjska tworzyła również rzeczy bardzo doskonałe, pomimo to, że musiała pędzić kółko przy pomocy pedału.

Jako materjał do rżnięcia kamieni używa się przedewszystkiem przedstawicieli grupy kwarcowej, ponieważ napotykamy je w dużych kawałach i można je najłatwiej obrabiać. W pierwszej linji znajduje tu zastosowanie kryształ górski w wszystkich jego odmianach, jako to kryształ dymny, cytryn i ametyst, dalej chalcedony, chryzopras, plasma, heljotrop, kameol, sarder oraz wszystkie rodzaje achatów, jako też różnobarwne rodzaje jaspisu. Turmalin można również uzyskać w większych kawałkach, które można przerobić na bardzo piękne okazy. Z beryllów używa się przedewszystkiem akwamaryn i topaz do tego celu. Często wchodzi w rachubę również korund, oraz cały szereg innych kamieni, lapis lazuli, malachyt i inne. Ostatnie nie należą jednak do kamieni twardych i obrabiać je można bez pyłu djamentowego. W końcu wypada nazwać jeszcze szefryt i jadeit, nie wyczerpując jednak wszystkich rodzai kamieni, używanych do rżnięcia. Ostatnio wymienione dwa rodzaje kamieni obrabia się szczególnie w Chinach i Japonji, gdzie się je ceni jako kamienie szczęśliwe i święte. Plastyka drob-

na na wschodzie jest znacznie więcej rozwinięta niż u nas w Europie, ponieważ istnieje tam większy popyt na tego rodzaju przedmioty. Mieszkańcy wschodniej Azji posiadają znacznie bogatszą symbolikę aniżeli my. Plastyki drobnej u nas prawie się nie wykonuje, a ile rzeźbiarzy mogłoby znaleść bogate pole działania, gdyby dziedzina ta była im wogóle znaną.

Skoro robota rżnięta polegać będzie na oryginalnej twórczości, jeśli posiadać będzie muzykę linji, znajdzie ona napewno zainteresowanie. Nie powinna ona przypominać obwarzanków, utworzonych przez piekarza z ciasta. Do takiego traktowania szkoda kamienia, który jest do tego za drogi, bo wymaga on natężonej pracy, która stosownie do jego wartości, winna być wykonana beznagannie. Rzeźbiarz zapyta: „Co należy do dziedziny rżnięcia kamieni? Co można w technice tej wykonać?" Odpowiemy mu: Cała dziedzina plastyki, o ile dopuszcza to wielkość kamienia. Od portretu jako pomnika do figurynki i biżuterji.

Nie znamy cenniejszych i trwalszych portretów, jak wyrżniętych w kamieniu. Nawet po tysiącach lat są one tak świeże, tak czyste i piękne, jak gdyby je mistrz co dopiero wykończył. Daktyloteki przechowują je jako niczem nie zastąpione dokumenty kultury i historji z największą starannością. Wiele pomników klasycznej starożytności, dzieła najsławniejszych rzeźbiarzy i t. p. zachowane zostały do czasów naszych przez kopje, wyrżnięte w kamieniach. Nie znalibyśmy np. portretu Aleksandra Wielkiego, gdyby go Pyrogoteles nie był wyrżnął w kamieniu.

Jest obecnie na czasie, aby artyści-rzeźbiarze, zajęli się więcej sztuką rżnięcia kamieni. Tak, jak złotnik, wychodząc od metalu, rozwija swoją ideę, tak może to przeprowadzić twórca rżniętych kamieni, wychodząc od kamienia, z zastosowaniem kamieni barwnych, które tworzą czarujące harmonje barw. Jasną jest rzeczą, że złotnicy, grawerzy i cyzelerzy dojdą do większego znaczenia niż dzisiaj. Moda noszenia kamieni warunkuje zawsze rozkwit ich technik. Jednak zastosowanie kamieni nie ogranicza się wyłącznie do biżuterji, bo umieszczenie ich na naczyniach, nagrodach sportowych i t. p. znajdzie również, szczególnie w dobie obecnej, wielu zwolenników.

Lithophylos.

Zagadnienie kas pancernych w naszym przemyśle i handlu

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich nakładem księgarni M. Arcta książka p. t. „Dlaczego zostałeś okradziony?", opracowana przez Studjum Kryminologiczne Urzędu Śledczego m. st. Warszawy.

W rozdziale VIII tej książki omawiane są betonowe kasy ogniotrwałe, co posłużyło nam do skreślenia specjalnego artykułu w opracowaniu wybitnego w tej dziedzinie fachowca.

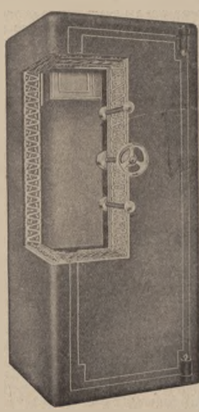
Jedną z bolączek, trapiących już oddawna, a szczególnie po wojnie, wszystkie instytucje, zmuszone do przechowywania funduszów gotówkowych, wzgl. kosztowności jest bezsprzecznie plaga włamań do kas ogniotrwałych.

Plaga ta się rozpowszechniła ostatnio bardzo silnie, specjalnie w Polsce. Nie pomaga żaden nadzór, ani policyjny, ani wewnętrzny zainteresowanych instytucyj. Pokusa łatwego zdobycia pieniędzy jest tak wielka, a rozprucie kasy metalowej tak łatwe, że włamywacze zawsze znajdą drogę do kasy, albo myląc czujność straży, albo, co zdarza się rzadziej, ale jednak się zdarza, ograbiając kasy wspólnie ze służbą, mającą kas tych pilnować.

Włamywacze należeli dawniej do elity przestępców. Skromne środki techniczne, jakiemi dawniej mogli włamywacze operować, powodowały pewną selekcję złodziejską. Trzeba było mieć duże znajomości fachowe, rutynę i wogóle być wykwalifikowanym i zręcznym rzemieślnikiem, ażeby móc kasę rozpruć. Po wojnie jednak sytuacja zmieniła się gruntownie.

Na skutek ogólnego zubożenia, fabryki kas zaczęły produkować kasy przeważnie tanie, ze zwykłej blachy, grubości 1½ do 2 mm. Kas stalowych pancernych, których rozprucie jest trudniejsze, wogóle nie produkowano. Czasy inflacji spowodowały olbrzymie zapotrzebowanie na kasy ogniotrwałe, potrzebne dla przechowywania wielkich ilości banknotów, będących w obiegu. To też kasy zaczęli wyrabiać wszyscy ślusarze i gatunek ich obniżył się jeszcze bardziej.

Obecnie są w użyciu albo kasy żelazne przedwojenne, które były przed wojną w Kongresówce poważnym objektem eksportowym na Rosję, i jako takie, odpowiednio niskiego gatunku, oraz kasy z czasów inflacji, jeszcze słabsze. Nie lepiej się prezentują kasy ogniotrwałe w b. zaborze pruskim i austrjackim, pochodzące przeważnie z fabryk niemieckich i austrjackich, obliczonych na eksport i produkujących kasy odpowiednio tanie i odpowiednio słabe.



Typ kasy pancernej konstrukcji betonowej.

Na ogół śmiało można liczyć, że 98% kas ogniotrwałych, będących dziś w użyciu, są to kasy blaszane o przeciętnej grubości pudła od 1½ do 3 mm., a więc kasy, nie dające żadnego zabezpieczenia od włamania. Z resztą i kasy stalowe pancerne, uważane dawniej za niezdobyte, są dziś, wobec rozpowszechnionych i udoskonalonych aparatów acetylenowych, zupełnie dostępne dla włamywaczy. Najsilniejszy pancerz stalowy może być z łatwością przepalony płomieniem acetylenowym w ciągu pół godziny. Okazało się to ostatnio przy włamaniu do jednego z większych banków w Warszawie, gdzie włamywacze zatarasowali drzwi od środka, uniemożliwiając dostęp do skarbca. Poradzono sobie z tem w ten sposób, że wezwani robotnicy z fabryki „Parowóz" w Warszawie w ciągu piętnastu minut przepalili autogenem drzwi pancerne do skarbca, uważane za nie do zdobycia.

Jeszcze łatwiejszą sprawą jest włamanie do normalnej kasy ogniotrwałej. Służy do tego t. zw. „rak". Jest to specjalny nóż, skonstruowany identycznie ze znanemi nożami do otwierania konserw, tylko znacznie większy i zaopatrzony w silny trzonek. Wystarczy zrobić świdrem w kasie otwór i rak, założony do tego otworu, pruje kasę ogniotrwałą tak, jak się otwiera pudełko konserw. Popiół, znajdujący się między zewnętrznym a wewnętrznym pudłem kasy, zostaje wyrzucony i prucie powtarza się jeszcze raz na ścianie pudła wewnętrznego. Cała operacja trwa zaledwie 20 minut i zawartość kasy jest łupem włamywaczy.

Ostatnio na zachodzie rozpowszechnił się nowy typ kasy, budowanej nie z blachy żelaznej, czy stalowej, a z betonu. Kasy te są wynalazkiem inż. Thöriga z Zürichu, który przez dłuższy czas był

budowniczym skarbców bankowych. Wpadł on na pomysł, ażeby system budowy skarbców zastosować do budowy każdej poszczególnej kasy. Zagadnienie to udało mu się szczęśliwie rozwiązać w ten sposób, że kasy syst. „Thörig'a" odlewa się wyłącznie z betonu, na specjalnym szkielecie ze spirali stalowych, w metalowych formach, skonstruowanie których było największą przeszkodą przy fabrykacji kas betonowych. Kasa betonowa pozostaje w formie przez 48 godzin, poczem forma zostaje z kasy zdjęta, zaś sama kasa odstawiona na 3 — 5 miesięcy, celem wyschnięcia. Po stężeniu, tworzy kasa betonowa z wtopionym weń szkieletem jedną nierozerwalną potężną bryłę — monolit — odporną na wszelkie zakusy włamywaczy. Kasę betonową można wysadzić w powietrze dynamitem, nie można jej jednak ani pruć „rakiem", ani przepalić acetylenem, gdyż betonu nie można krajać i beton jest odporny na działanie wysokich temperatur.

Kasy betonowe cieszą się już w całej Europie zasłużoną sławą. Mimo wyprodukowania wielu tysięcy kas betonowych, nie było jeszcze ani jednego wypadku udanego włamania do takiej kasy, chociaż usiłowania włamań były bardzo liczne. To też Towarzystwa Ubezpieczeń, zainteresowane materjalnie w gatunku ubezpieczanych kas, szybko na to zareagowały, obniżając silnie stawki asekuracyjne od kas betonowych.

I. P.

Listy „Sztuki" ze Szwajcarji

Kilka uwag o przemyśle zegarmistrzowskim

Nie wszystkim z pośród czytelników Sztuki, interesującym się poszczególnemi przejawami szwajcarskiej wytwórczości zegarmistrzowskiej, jest wiadomem, że w Szwajcarji istnieją aż cztery urzędowe stacje kontrolne, zadaniem których jest sprawdzanie precyzji poszczególnych czasomierzy.

W 4 głównych ośrodkach szwajcarskiego przemysłu zegarmistrzowskiego, a więc w Biel, St. Imier, La Chaux-de-Fonds, i w Le Locle istnieją tego rodzaju urzędy, mieszczące się w budynkach miejscowych szkół zegarmistrzowskich. Stacje te wyposażone są, oczywiście, w najdoskonalsze narzędzia precyzyjne. Punktualnie o godzinie 8.30 stacja w Neusburgu przekazuje codziennie dokładny czas czterem wspomnianym stacjom kontrolnym. Te z kolei mają obowiązek kontrolowania swych chronometrów i skorygowania ich wahadła. Następnie porównują czas zegarków fabrycznych i ustalają stopień ich precyzji. Do kategorji zegarków „bardzo dobrych" może należeć tylko ten zegarek, który nie wykazuje większej różnicy, niż połowę normy.

Oczywiście prawo kontrolowania nie jest żadnym przywilejem i każdy dowolnie może zgłaszać swój czasomierz do kontroli, o ile oczywiście złoży odpowiednią opłatę (w Polsce między innemi zgłaszają się do zegarmistrzów niejednokrotnie specjalni amatorzy kontrolowania tą drogą swych zegarków — przyp. red.). Zegarek zgłoszony na stację pozostaje tam przez 14 dni i podlega działaniu na niego temperatur, zmian położenia i innym sprawdzianom.

Wielkie fabryki zegarków regulują nawet znaczne ilości tych zegarków. Wszystkie stacje wydają rok rocznie sprawozdanie swych czynności, z którego można się zorjentować co do udziału w tym ruchu poszczególnych fabryk.

W roku naprzykład 1928-ym zostało skontrolowanych 1857 zegarków z dobrym wynikiem, przyczem na ogólną ilość jedna z fabryk zgłosiła aż 899 zegarków. Jeżeli chodzi o zegarki ręczne, to, jak wynika z poniższego zestawienia w ubiegłym roku przodowała fabryka „Rolex Watch".

Stacja kontrolna w Chaux-de-Fonds miała zgłoszone:

z fabryki	1-dniowe b. dobre	1-dniowe	Ręczne b. dobre	Ręczne	Ogółem
Eberhardt	32	16	—	—	48
Solvil	27	24	—	2	53
Notz	7	3	—	—	10
Le Phare	7	3	—	—	10
L. V. C.	2	10	—	—	12
Szkoła w Fleurier	2	6	—	—	8
Election	2	1	„	—	3
Movado	1	„	2	—	10
Ch. Schmid	1	—	„	—	1
Jeanneret	—	2	—	—	2
Rolex	—	—	—	2	2
Szk. w Ch. d-Fonds	39	18	—	—	57
Ogółem	120	83	2	11	216

Stacja kontrolna w Le Locle zgłoszone miała:

Nardin	38	39	—	8	85
Tavannes Watch	28	7	—	—	35
„Zenith"	19	4	—	—	23
„Juvenia"	2	—	—	—	4
„E. J. Richard"	1	2	—	—	3
„C. H. Guinand"	—	—	—	—	3
„Le Phare"	2	—	—	—	3
„Bargetzi-Liengme"	—	2	—	—	2
Atlas Watch	—	1	—	—	1
„P. A. Guinand"	—	1	—	—	1
„Barbezat Bale"	—	—	—	3	3
Szkoła w Le Locle	—	—	—	2	2
„Lisica S. A."	—	—	—	1	1
— — —	14	3	—	—	17
Ogółem	104	64	—	14	182

Stacja kontrolna w Biel zgłoszone miała:

„Omega"	25	3	—	—	28
Szkoła w Biel	18	9	—	—	27
„Tavannes Watch"	9	18	—	—	27
„Thommen S. A."	10	14	—	—	24
„Brandt & Hoffmann"	9	3	—	—	12
„Schild & Eterna"	3	9	—	—	12
„Brestons Ltd."	3	3	—	—	6
„Gruen Watch Mfg. Co."	1	1	19	137	158
„Vogt Co."	1	1	—	—	2
„R. Wyss."	—	—	—	—	1
„Rolex Watch" wielkość 5½	—	—	19	99	118
„Rolex Watch" „ 7⅛	—	—	12	24	36
„Rolex Watch" „ 8¾	—	—	16	177	193
„Rolex Watch" „ 9¾	—	—	5	41	46
„Rolex Watch" „ 10½	—	—	133	367	500
Ogółem	79	62	204	845	1199

wreszcie stacja kontrolna w St. Imier zgłoszone miała:

z firmy	1 dniowe b. dobre	1 dniowe	[illegible] dobre	8 dniowe	[illegible]	[illegible]	ogółem
Longines	40	9	8	103	—	—	160
Solvil	70	22	—	—	—	—	92
[illegible]	1	2	—	—	—	„	3
Rolex	—	„	—	—	1	1	2
Cortebert	—	1	—	—	—	—	1
Szkoła zeg.	7	3	—	—	—	—	10
Ogółem	119	37	8	103	1	1	269

E. Boser,
zegarmistrz w Biel.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Na Pomorzu.

Kwartalne walne zebranie północno-pomorskiego cechu zegarmistrzowsko-złotniczego i wydziału czeladniczego, odbyło się dnia 16 czerwca b. r. w Kartuzach, t. zw. stolicy Szwajcarji Kaszubskiej, co uchwalone było na poprzedniem zebraniu. Zebranie to połączone było z wycieczką.

Członkowie wraz z rodzinami zebrali się w Starogradzie w Hotelu Pomorskim, skąd wyruszono autobusem w liczbie 36 osób przez Skarszewy do Kościerzyny. Wycieczkę przywitali koledzy kościerscy i z Sierakowic. Kol. Krukowski z Kartuz przybył na spotkanie wycieczce na motocyklu. Po krótkim postoju i śniadaniu wyruszono z dalszymi gośćmi w drogę.



Cech północno pomorski zeg. i jub. na ostatniej wycieczce w Kartuzach.

O godz. 12.30 przybyła wycieczka do Kartuz. Po wspólnym posiłku goście poszli zwiedzać miasto, a członkowie wraz z przedstawicielem prasy, redaktorem p. Chmieleckim pozostali na zebraniu, które zagaił starszy cechu, p. Cichosz z Pelplina.

Jako nowych członków przyjęto do cechu: kol. kol. Napiątka z Sierakowic, Zrodowskiego z Kościerzyny i Kotowskiego tak samo z Kościerzyny.

Następnie przeczytano usprawiedliwienia kol. kol. Kleiny ze Skórcza, Mańkowskiego z Czerska i Radkego z Tczewa, którzy nie wzięli udziału w wycieczce.

Starszy cechu przypomniał o 300-letniej rocznicy urodzin Chrystjana Huygensja, który wynalazł i zastosował wahadło do zegara. Podkreślił jego zasługi, położone dla rozwoju naszego zawodu. Pamięć jego uczczono powstaniem z miejsc.

W dalszym ciągu doniósł cechmistrz, że wysłał do Przeglądu Zegarmistrzowskiego, na artykuł „Rewizje za szmuglowanym towarem", podkładkowy spisany materjał, dotyczący swego czasu głośnej rewizji celnej u poszczególnych kolegów naszego cechu. Kol. Mańkowski doniósł listownie, że inspektor straży granicznej, który w Starogardzie rewizje te przeprowadzał, życzyłby sobie być obecnym na jednem z zebrań cechu i że dałby odpowiednie wyjaśnienie w tych sprawach. Zatem postanowiono zaprosić go na następne zebranie.

Punktem następnym był referat krótki, wygłoszony przez członka Izby Rzemieślniczej, a naszego cechmistrza o jej otwarciu przez radcę p. Celichowskiego, przedstawiciela Województwa. On to oświadczył zebranym, że rzemiosło pomorskie stoi na najwyższym szczeblu i że właśnie dlatego założono tu pierwszą Izbę Rzem. na terenie całej Polski. Po zaznajomieniu się z jej działalnością i krótkiej dyskusji przedstawił cechmistrz niedolę uczni, którzy do egzaminu przedłożyć nie mogą świadectwa szkoły dokształcającej. Redaktor p. Chmielecki przeczytał list otwarty starszego cechu ślusarskiego p. Żuromskiego z Poznania, wystosowany do Ministra Przem. i Handlu, E. Kwiatkowskiego. Następnie poinformował wszystkich o nowem prawie co do zgłaszania terminatorów.

Po wolnych głosach, uregulowaniu składek, starszy cechu zamknął zebranie, słowami „Cześć Rzemiosłu".

Wspólnej fotografji dokonał kol. Brodnicki, poczem wyruszono do Wieżycy, najwyższej góry na Pomorzu. Po zwiedzeniu tejże bawiono się ochoczo.

O godz. 7-ej wyruszono w powrotną drogę do Kościerzyny. Po krótkim postoju i kolacji jechano do Starogardu, skąd już reszta rozjeżdżała się do domów.

Jan Lange
sekretarz.

Ś. p. Frank Dyson.

Nie tak dawno zmarł bardzo interesujący człowiek: dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Greenwich, w Anglji, Frank Dyson. Jak wiadomo, rachuba czasu prowadzona jest według zegara obserwatorjum w Greenwich, z kolei według którego poruszają się wskazówki wszystkich zegarów świata. Jeżeli zważymy, że to na zmarłym Franku Dysonie ciążył obowiązek informowania świata o dokładnej godzinie, to dojdziemy do przeświadczenia, że światu ubył generalny kontroler jego zegarów.



W ubiegłym tygodniu zmarł po krótkich cierpieniach w Warszawie ś. p. Konstanty Szymoniak — właściciel znanego zakładu galwanicznego w stolicy, człowiek o wielkiej zacności, prawy obywatel i wybitny fachowiec, to też w sercach wszystkich, którzy go znali pozostawił po sobie szczery żal. W pogrzebie zmarłego wzięli udział wszyscy członkowie cechu brązowników oraz liczni przedstawiciele naszych zawodów.

Cech zegarmistrzowsko-jubilerski w Kaliszu.

mieszkaniu p. R. W. Stiltera odbyło się posiedzenie zarządu w obecności pp. K. Reszkiego, R. W. Stiltera, Z. Prylińskiego, H. Bławońskiego, St. Rymasiewicza i B. Stiltera z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania.

2) Sprawozdanie z czynności związanych z zalegalizowaniem nowego statutu.

3) Odezwa Komitetu Wyborczego do Izby Rzemieślniczej.

4) Przejrzenie listów Związku Zrzeszeń samodzielnych zegarmistrzów w Poznaniu i Starszego Zgromadzenia Jubilerów i Zegarmistrzów w Łodzi.

5) Wolne wnioski.

Przewodniczył R. W. Stolter.

1) Protokół z poprzedniego zebrania po przeczytaniu przyjęto.

2) Przewodniczący przedłożył zatwierdzony przez Województwo nowy statut zegarmistrzowsko-jubilerski i zaznaczył, że regulamin sądu polubownego został złożony w Starostwie do załatwienia.

Koszta związane z zatwierdzeniem statutu wynoszą zł. 18 25, które uchwalono wypłacić z kasy cechowej, za kwitem nr. 21 z wyszczególnieniem wydatków na odwrocie.

3) Na skutek odezwy Komitetu wybor-

3) Na skutek

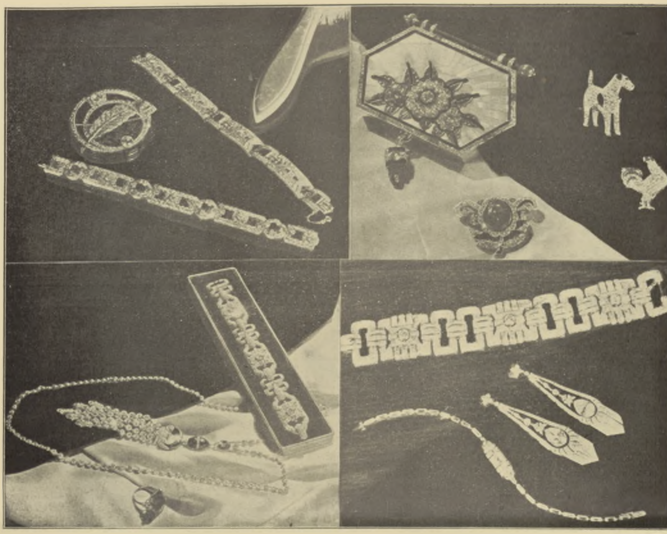
czego wyasygnowano zł. 15 na koszta związane z wyborami do Izby Rzemieślniczej.

4) Odczytano list Związku samodzielnych Zegarmistrzy, Złotników, i Rytowników Ziem Zachodnich w Poznaniu, dotyczący wydania opinji w kwestji przekształcenia Związku Ziem Zachodnich na Ogólny. Rozpatrzono również list starszego cechu Jubilerów, Zegarmistrzy i Rytowników w Łodzi p. Dąbrowskiego z propozycją przyłączenia się do tegoż cechu, oraz projekt pana Kierszysa, zamieszczony w piśmie „Sztuka Złotnicza" o utworzeniu Centralnej Organizacji byłego Zaboru po rosyjskiego.

Po szerszej dyskusji zebrani wychodząc z założenia, że tylko Centralny Związek Zegarmistrzowski na całe państwo Polskie ma rację bytu, wypowiedzieli się za dążeniem do stworzenia Centralnego Związku i popieraniem wszelkich zamierzeń w tym kierunku.

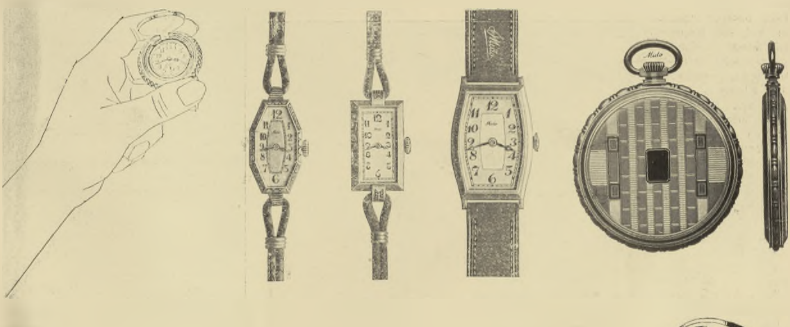
Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie.

R. W. Stilter, Starszy.
B. Stilter, sekretarz.



Najnowsze kreacje jubilerów londyńskich.

Zegarki „MIDO" w Polsce

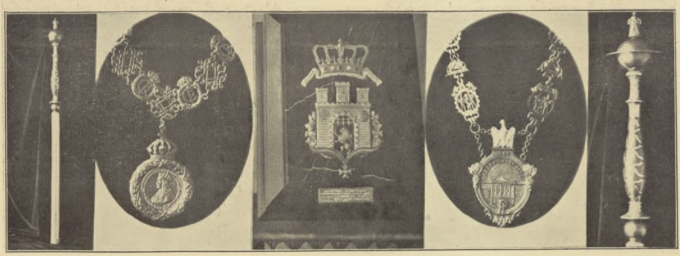




Spółka Akcyjna fabryk „Mido" w Biennc nadesłała do redakcji „Sztuki" kolekcję najnowszych i przepięknie wydanych katalogów. Wśród tych eleganckich zegarków, spotkaliśmy cały szereg, będących ich wyłącznym przywilejem produkcji. To też niewątpliwie wyroby ich obudzą zainteresowanie na rynku polskim, tembardziej że fabryka zamierza uruchomić poważne zastępstwo w Polsce.



Artystyczne wyroby Wł. Buszka — złotnika lwowskiego.



1. Berło dziekanatu mat. Univers. we Lwowie 2. Plakieta łańcucha rektor. Politechniki Lwowskiej, 3. Plakieta gminy m. Lwowa, 4. Plakieta rektor. uniwersytetu we Lwowie 5. Berło w zbliżeniu.

Puhar srebrny, którym p. Cyryl Ratajski wniósł toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Skarbcowi ratuszowemu miasta Poznania przybył rzadki i cenny nabytek. W dniu 15-go maja złożył złotnik poznański Stanisław Szulc w Poznaniu, na ręce p. Prezydenta wspaniały artystyczny puhar srebrny, jako twór i dar swej firmy. Pan Prezydent Miasta przyjął dar i puharem tym, jako dziełem poznańskiem, wzniósł w czasie uroczystej biesiady zdrowie Głowy Państwa.

Ręcznie kuty puhar skomponowany według pomysłu ofiarodawcy stworzony został, jak głosi cyzelowany napis, „W X-tą Rocznicę Odrodzenia Polski Ku Pamięci Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu".

Dzieło symbolizuje myśl, że życie gospodarcze jest głównym filarem potęgi politycznej kraju, a Dobro Państwa jest najwyższym ideałem złączonych w pracy warstw gospodarczych.

Na podstawie puharu zdobionej ornamentami z roślinności polskiej, widnieją emblematy przemysłu i rzemiosła, rolnictwa i handlu oraz wiedzy i nauki, która praktycznej pracy pomaga. Z tego podłoża pracy wyrasta lapidarny, szeroki i mocny trzon, o który opierają się orły, godło Państwa Polskiego.

Godło P. W. K. otaczają w blasku słońca i wieńcu chwały monogramy I. M. — E. K. — C. R., czyli trzej czynni protektorzy Wystawy: Prezydent Państwa Ignacy Mościcki, Minister Przemysłu i Handlu Eugenjusz Kwiatkowski, Prezydent miasta Poznania Cyryl Ratajski.

Nad całością wznosi się sylwetka Ratusza poznańskiego, jako znaku myśli, czynu i siedziby P. W. K.

Puhar znajduje się obecnie w gablotce wystawowej firmy W. Szulc na P. W. K. w pawilonie 53 (dział jubilersko-złotniczy).



Któż mógłby przypuszczać, że złoty dzban który oglądamy na ilustracji, jest własnością „króla" cyganów polskich. Na pierwszej stronie widzimy postać cyzelowaną „Jego Królewskiej Mości", wspartej o berło, bogato okute szczerem złotem, z drugiej zaś — fronton kościoła św. Florjana w Warszawie na Pradze. Dla całości należy dodać, że nadwornym dostawcą była w tym wypadku fabryka wyrobów srebrnych A. Nagalskiego w Warszawie.





Parawan metalowy, złocony, kuty według projektu Edgara Brandt'a



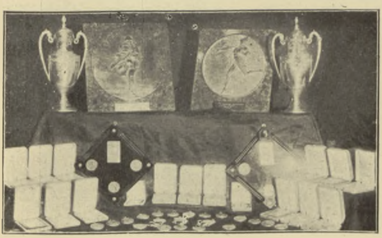
Nasz cech w Kaliszu. Stoją Nawrocki, Blewoński, Przygliński, Prymas'ewicz, B. Stiller — siedzą: Jeusz, Kołabiński, R. Stiller, Reszke i Rakowski.



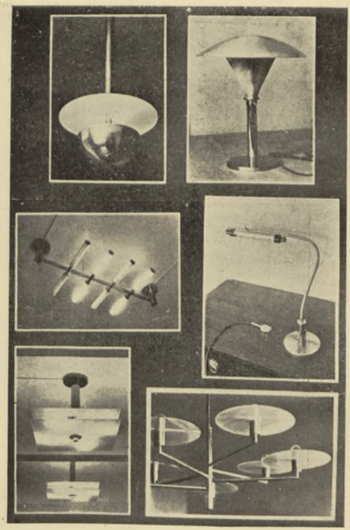
Wnętrze sklepu i fot. właściciela firmy A. Kantor, w Łodzi, która otrzymała I wszechpolską nagrodę w konkursie wystaw sklepowych. Zarówno p. Kantor, jak i pozostałe 5 firm nagrodzonych otrzymały w ubiegłym tygodniu medale i dyplomy honorowe.







W Pawilonie Wych. Fiz. na P. W. K. fabryka A. Nagalski wystawiła medale wykonane dla dyr. P. W. K. projektowane przez prof. Wysockiego oraz dyplomy i plakaty, projekt. przez prof. E. Bartłomiejczyka.



Angielscy bronzownicy hołdują nowoczesnej budowie lamp i świeczników, jak to widzimy na ilustracji. W Polsce dwie fabryki bronzownicze wystawiają na P. W. K. nowoczesne świeczniki.

STO LAT J. FRAGETA

W 1821 roku Tadeusz Hr. Mostowski, Minister Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, zaproponował znanemu i wybitnemu artyście w Paryżu, Józefowi Fraget, udzielenie zasiłku skarbowego w wysokości 3.000 złotych polskich na kapitał obrotowy oraz techniczne inwestycje, celem utworzenia fabryki wyrobów platerowanych w Warszawie.

Józef Fraget przybył w tymże roku z gronem swoich współpracowników, i w ten sposób powstała pierwsza w Polsce fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych.

Główną cechą wyrobów firmy Józef Fraget jest artystyczne wykonanie i grube srebrzenie, a dzięki tym zaletom, towary frażetowskie zdobyły sobie ogólne uznanie w kraju i zagranicą, coraz bardziej potęgujące się w ciągu stuletniej działalności firmy, dowodem czego są liczne najwyższe nagrody.

Firma „Józef Fraget" w ostatnich kilkunastu latach rozwinęła w wielkim zakresie eksport, mając swoje stałe placówki w Aleksandrji, Angorze, Atenach, Buenos-Ayres, Belgradzie, Budapeszcie, Bukareszcie, Charbinie, Jaffie, Jerozolimie, Kairze, Konstantynopolu, Kurytybie, Limie, Meshedzie, Rydze, Rio-de-Janeiro, Salonikach, Szanghaju, Sofji, Tallinie i Teheranie, wreszcie w Santiago de Chile i w Meksyku.

Wszystkie oryginalne wyroby „fragetowskie" wyrabiane są na białym metalu „alpaca" o zawartości 21% niklu, co nadaje metalowi biały srebrzysty połysk; metal ten oznaczony jest na wyrobach: B. M.

Wszystkie wyroby są jednakowo grubo srebrzone. Ilość srebra nakładanego określa się powszechnie ilością gramów czystego srebra na tuzin łyżek i widelcy; przy srebrzeniu można nałożyć od 5 do 72 gramów, i pozornie, na pierwszy rzut oka odróżnić nie można lekko srebrzonych od grubo srebrzonych; różnica ta ujawnia się dopiero w użyciu, albowiem z lekko srebrzonego towaru ściera się srebro w krótkim przeciągu czasu. Na oryginalne fragetowskie wyroby nałożone jest aż 72 gramy czystego srebra. Jest to najwyższe srebrzenie, jakie spotykamy u czołowych firm w Europie i Ameryce, dlatego też firma Fraget na swoje wyroby daje gwarancję wieloletnią, że srebro w domowym użytku nie zetrze się.

Fabryka w obecnej chwili zatrudnia przeszło 500 robotników oraz około 100 osób administracji, a rok bieżący dosięgnał produkcji przedwojennej.

Z zadowoleniem ogląda się bogato wyposażone i harmonijnie zbudowane stoisko fabryki J. Fraget na P. W. K. w Poznaniu, fragment którego oglądamy właśnie na ilustracji.

To też w dniach zjazdu licznych wycieczek spotyka się tłumy zwiedzających, z zainteresowaniem oglądających te wyroby — wystawione w Pawilonie Przemysłu Metalowego.

Ponadto nasz sprawozdawca zupełnie przypadkowo natknął się w Pawilonie Lotniczym na odlewy aluminjowe — wystawione również przez firmę J. Fraget, zatem widzimy przejaw nowej inicjatywy i twórczości, pełen wielkich możliwości.



Sympatyczne i bogate stoisko f. J. Fraget na P. W. K. w Poznaniu.

Nasza podróż po P. W. K.

Któżby nie pojechał?! Albo jeszcze lepiej — nie poleciał?! Któżby dziś spsługiwał się tak powolnym środkiem lokomocji, jakim jest kolej. Mamy przecież nasz „Lot". Należymy do L. O. P. P., dostajemy bilet ulgowy, wsiadamy do wygodnej, komfortowej kabiny i ufni w doskonałą organizację „Lotu" nie zawodzimy się: w 2 godziny potem jesteśmy w Poznaniu.

Tłumy. Mieszamy się z prądem mrowia ludzkiego i po pewnym czasie odnajdujemy siebie już na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Jest tyle do oglądania, że człowiek nie wie od czego zacząć. Przeważa jednak „rodzima" żyłka i gdzież idziemy, jak nie do stoisk, których skrzą się eksponaty naszych starych, dobrych znajomych. Po drodze warto zobaczyć, co jest w Pawilonie Przemysłu Metalowego. Wszak to i tu goszczą niektórzy z naszych dobrych znajomych: **Fraget, Łopieński...**

Któż nie zna Frageta i jego fabrykatów? Firma ta ma w dziejach naszego przemysłu swoją historję, wiążącą się z dolą i niedolą Narodu.

Również w Pawilonie Przemysłu Metalowego widzimy mistrzowskie dzieła znanej firmy **Bracia Łopieńscy**, które zachwycają oczy laików i artystów swem nieprzeciętnem wykończeniem.

* * *

Trzy pokolenia artystycznego bronzownictwa.

Rozwój artystycznego bronzownictwa i odlewnictwa figuralnego w Polsce, zawdzięcza swój dzisiejszy poziom wybitnym jednostkom ubiegłego stulecia, które pierwsze kładły podwaliny pod budowę tej gałęzi wytwórczej.

Czołową postacią tego ruchu była osoba ś. p. Jana Łopieńskiego, który dzięki niezmordowanej pracy i przez ukochanie pięknych form i niepowszedni talent, potrafił stworzyć solidne podstawy dla przyszłego rozwoju swej firmy.

W roku 1864 była to jeszcze skromna pracownia cyzelerska i nie o wiele większa — odlewnia bronzów, rozszerzona w roku 1879, jako spółka udziałowa, lecz w następstwie zlikwidowana.

Długoletnia praktyka, częste wędrówki zagraniczne i prawdziwe umiłowanie zawodu, pozwoliły mu u schyłku swego żywota przelać cały zasób swej wiedzy, cnót obywatelskich i wielkich zdolności na swych synów, którzy od roku 1884-go pracują nad uszlachetnieniem i udoskonaleniem swej produkcji.

Bracia Feliks i Grzegorz — wychowankowie Szkoły Rysunkowej i uczniowie ojca-mistrza, wespół z trzecim bratem Ignacym Łopieńskim,*) uczniem Szkoły Sztuk Pięknych w Monachjum i w Paryżu, utalentowanym artystą zarówno w zakresie rzeźby, płaskorzeźby, jak i rysunku, potrafili w niespełna 10 lat swej wstępnej działalności stworzyć szereg niebywałych produkcji artystycznych, które zwróciły powszechną uwagę ówczesnych miłośników i wybitnych znawców bronzownictwa.

*) Encyklopedja Orgelbranda — litera „Ł".

Dzisiaj w tej pracy pomagają już dwaj przedstawiciele trzeciego pokolenia — Władysław i Tadeusz, synowie Grzegorza Łopieńskiego, wybitnie wyspecjalizowani, wnosząc do firmy nowe wartości i nowy zasób energji, zapewniając jej możność dalszego rozwoju.

W blasku tej wielkiej rewji naszej rodzimej twórczości na P. W. K. wyroby artystyczne Łopieńskich wymagają szerszego omówienia, obejmującego ich działalność conajmniej za okres półwiekowy, to też postaram się je omówić szczegółowo w jednym z najbliższych sprawozdań z P. W. K.

Dalej widzimy eksponaty firmy **S. Stefański z Warszawy**, fabryka pras do sztancowania, która wystawiła kilka eksponatów b. ciekawych; szkoda wielka, że firma ta tak rzadko daje się poznawać szerszym kołom naszych zawodowców...



Elewacja frontowa magazynu A. H. Zippera we Lwowie w Rynku.

W sąsiedztwie wieży górnośląskiej widzimy zegary i budziki **f. Fortwaengler z Warszawy (właśc. p. Hettich)**, która ratuje honor wytwórczości polskiej w tej dziedzinie, a trzeba przyznać, że czyni to na poziomie godnym najlepszego uznania.

Po drodze zaglądamy do Pawilonu Wychowania Fizycznego. I tu spotyka nas miła niespodzianka: odnajdujemy naszego dobrego znajomego, **firmę A. Nagalski z Warszawy**, która wystawia przepiękne nagrody sportowe i medale, a nadewszystko doskonałe medale pamiątkowe P. W. K., projektowane przez prof. Wysockiego z Poznania. Odznaczające się modernistyczną budową stoisko tej firmy i sam fakt, że utrzymuje ona żywą łączność ze sferami artystycznemi, których talenty wprzęga do swej pracy artystyczno-przemysłowej — wszystko to należy zapisać na dobro tej zasłużonej firmy. W sąsiedztwie wystawia A. Kummer — puhary platerowane.

Wreszcie z biciem serca wstępujemy w progi działu jubilersko-złotniczego, położonego w b. ruchliwem miejscu.

Szukamy najpierw lwowskiego Forda A. H. Zippera, gdzie jest on prawdziwą perłą śród wielu cennych eksponatów.

* * *

Czem jest wśród nas — firma Zipper?

Przedsiębiorstwo to, istniejące od roku 1866, jako placówka wytwórcza, zaopatrzona jest w motory elektryczne i urządzenia wedle najnowszych wymagań technicznych i zatrudnia przeciętnie 100 pracowników. Zajmuje się wyrobem najwybredniejszej biżuterji złotej i srebrnej oraz oprawą szlachetnych kamieni.

W roku 1901 uruchomiona była wytwórnia zegarków, jako „Pierwsza Galicyjska Fabryka Zegarków", która znaną była powszechnie przed wojną w byłej Monarchji Austro-Węgierskiej, dzięki swym solidnym i precyzyjnym wyrobom, które miały popyt w szeregu krajach b. Monarchji.

Obecnie czynne są własne warsztaty, które uskuteczniają montaż zegarów i zegarków z ich części składowych.

Firma posiada własne filje: w Budapeszcie: pod firmą A. Bachrucha następcy, Vatci Utcza 2. Fabryka wykwintnej zastawy stołowej i srebra stołowego; w Zurychu: pod firmą Leo Zipper, Weinbergstrasse 57; w Wiedniu: pod firmą A. H. Zipper, Laurenzerberg 1. Obecnymi współwłaścicielami firmy są: Leo Zipper, Filip Zipper i spadkobiercy Henryka Zippera. Samoistna prokura firmy: Dr. Adolf Polturak, em. st. radca Skarbu.

Firma pozostaje w stosunkach z pierwszorzędnemi domami handlowemi w Europie i posiada generalne przedstawicielstwo na całą Polskę światowej sławy zegarków Longines, Patek, Philippe & Co., I. W. C. Schauffhausen etc. etc.

Importuje ze Szwajcarji, Austrji, Francji, Włoch, Hiszpanji, Czechosłowacji i Węgier, a wyrobami swemi pokrywa zapotrzebowanie w kraju i eksportuje do Gdańska. Firma została nagrodzona pierwszą nagrodą na Wszechpolskiej Wystawie Jubilerskiej w Poznaniu.

Założona jako drobne przedsiębiorstwo, zdołała sobie z biegiem lat pozyskać zaufanie szerokich kół swych odbiorców, dzięki uczciwym zasadom kupieckim i konsekwentnej racjonalizacji swej produkcji.

Obecnie jest największem przedsiębiorstwem w zawodzie jubilersko-złotniczym, a wyroby jej cieszą się ogólnym popytem na całym obszarze Rzeczpospolitej z powodu niezwykle solidnego i artystycznego wykonania.

Współwłaściciel firmy p. Filip Zip-

per, jako radca Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie, jest równocześnie reprezentantem całego przemysłu jubilersko - zegarmistrzowskiego w okręgu tejże Izby.

* * *

Idziemy dalej. Jakież to wszystko piękne, jak opracowane. Zatrzymujemy się przed stoiskiem znanego **bronzownika poznańskiego p. Tyrały,** o którym tak wiele dobrego słyszeliśmy.

Wystawione przez tą firmę eksponaty dobrze ją prezentują.

Rozpoczęcie działalności **firmy Antoni Tyrała datuje się od roku 1922,** ówczas jako spółki Stupczyński i Tyrała z siedzibą przy ulicy W. Garbary 36. Od roku natomiast 1925-go p. Antoni Tyrała stworzył własną placówkę przy ulicy Garncarskiej 9. Wykres działalności firmy zamyka się w ramach zaspokajania zapotrzebowań kościołów, wyrabiając wszelkie sprzęty kościelne, poczynając od najwykwintniejszych aż do skromnych, posługując się przytem projektami własnemi. Dział odlewnictwa artystycznego dał również pole do popisu firmie, dając temsamem dowód wielkiej znajomości fachowej jej założyciela p. Antoniego Tyrały. Ogólne uznanie zyskała firma przy wykonaniu pomnika Siewcy dłuta art.-rzeźb. Rożka, pomnika Moniuszki w Teatrze Wielkim, Tablicy Paderewskiego oraz wiele innych.

Dział galanterji artystycznej stoi również na odpowiednim poziomie, czego dowód najlepszy — zaszczytne zamówienia na puchary srebrne im. Pana Prezydenta R. P., jako nagrody w konkursach hippicznych na P. W. K.

W roku 1925 uzyskała firma na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu dyplom honorowy.

* * *

Również pięknie i zajmująco prezentuje się **stoisko firmy D. Lwowski także ze Lwowa.** Stara to firma. Założona w r. 1892 zatrudnia dziś 16 pracowników, wytwarzana przez nią biżuterja nowoczesna, oprawa brylantów — może być wzorem dobrego smaku i wykonania.

Spotykamy dalej znaną firmę **„Jubilart" z Warszawy.** Firmę tę znaliśmy mało. Ale teraz, kiedy nam zaprezentowała swą biżuterję, naprawdę, pierwszej klasy, wspaniałą pod każdym względem, śmiało mogącą pokazać się na olbrzymich i wyrafinowanych pod względem smaku rynkach europejskich — widzimy, że mamy do czynienia z placówką dobrze prowadzoną i dobrze produkującą.

Cieszy nas, że w tych wyrobach poza ich wielką wartością pieniężną, tkwi wysoka kultura artystyczna. Wyroby te z powodzeniem mogłyby się znaleść na rue de la Paix, tak wiele w nich jest smaku i umiaru, będącego nieodłączną cechą „paryskich królów biżuterji".

Nie omijamy niczego, aby tylko spotkać znajomych. Odnajdujemy więc i **firmę Tyblewski z Warszawy,** założoną w r. 1909. Firma ta wyrabia medaljony metalowe z podobiznami wybitnych ludzi, obrazy i obrazki treści religijnej, płaskorzeźby i różną galanterję. Wszystkie wyroby jakie widzieliśmy są projektowane przez samą firmę, z własnych rysunków i fotografji. Firma to zasłużona i nieraz odznaczana: na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Częstochowie w r. 1926, na Wystawie Gospodarczo-Hygjenicznej w Łodzi w r. 1926, na Wystawie Wodnej w Bydgoszczy w r. 1927, wreszcie ostatnio na Wystawie Przemysłowo-Regjonalnej w Wilnie w r. 1928.

Sprawozdanie byłoby niekompletne, gdybyśmy pominęli f. Rosmański z Warszawy, która wystawia w Pawilonie Rzemieślniczym galanterję bronzową. W Pawilonie metalowym wystawione są liczne wreszcie w pawilonie złotniczym, należy wymienić stoisko f. Semiatycz i Janowski, wyrabiających złote koperty.

Oto — narazie — wszystko.

Zmęczeni idziemy na Wesołe Miasteczko. Siadamy w barze browaru Okocimskiego, gdzie dobrze się posilamy i grunt, że mało płacimy.

Chcemy odleciec do Warszawy. Niestety, na samolot zapóźno. Przypomina nam się jednak, że mamy w kieszeni okrężny bilet kolejowy. Wsiadamy na pierwszy lepszy pociąg i kombinując po drodze wracamy do Warszawy, oczarowani tem wszystkiem, co widzieliśmy.





Wnętrza magazynu f. A. H. Zipper we Lwowie.

KRONIKA

Rosja znów eksportuje złoto. Jak donosi rumuńskie czasopismo zawodowe „Orologiul“, rosyjscy eksporterzy złota zaczęli objawiać obecnie wielką ruchliwość. Przed kilkoma dniami został wysłany z Rosji do Rygi kilkuset kilogramowy transport złota, skąd następnie przewieziono go pod silną eskortą do Berlina. Po długiej śpiączce rosyjskie złoto zaczyna znowu odgrywać wybitną rolę na światowym rynku.

Produkcja djamentów w Południowej Afryce. Jak donosi „Goldsmiths Journal“, statystyka urzędu kopalń w Południowej Afryce wykazała, że w roku ubiegłym wydobyto 3.446.364 karatów djamentów wartości 8.028.024 funtów szterlingów (ca. 350 miljonów złotych), podczas gdy w roku 1927 produkcja 4.708.088 karatów wartości 12.392.300 funtów szterlingów (ca 535 miljonów złotych). W roku ubiegłym sprzedano 3.465.927 karatów za sumę 8.528.882 funtów szterlingów, podczas gdy w 1927 roku 4.255.774 karatów za sumę 11.818.897 funtów szterlingów.

Import złota do Stanów Zjednoczonych. Jak donoszą z Nowego Jorku, Stany Zjednoczone sprowadziły w jednym tylko tygodniu złota za sumę 6.287.000 dolarów. Największy procent sprowadzonego złota pochodził z Niemiec.

Z wystawy w Barcelonie. Szwajcarscy wystawcy w Barcelonie podarowali królowej hiszpańskiej platynowy zegarek bransoletkowy, królowi zaś wartościowy płaski chronograf.

Zmiana właściciela w International Watch Co. Właścicielem tej fabryki został obecnie E. Homberger-Rauschenbach. Na pozostałych stanowiskach pisma szwajcarskiego nie notują żadnych zmian.

Wędrowne kopalnie djamentów. Prasa południowo-afrykańska, w pierwszym rzędzie „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ z Kapstadu, donosi o sensacyjnem polowaniu na strusie, które mieszkańcy południowo-wschodniej Afryki uprawiają namiętnie, ogarnięci gorączką djamentową. Polowanie to bowiem ma na celu nie tyle połów strusi dl aich piór lu bmięsa, ile raczej dla... zawartości żołądków tych ptaków. Terenem polowań jest pustynia Kalahari, a udział w nich biorą tak krajowcy, jak i Europejczycy.

Pewien znany łowca strusi z Kapstadu zastrzelił w ubiegłym sezonie w południowo-wschodniej Afryce dwa strusie i zupełnie przypadkowo zrobił odkrycie, że żołądki strusie stanowią istną kopalnię djamentów. U jednego z zabitych ptaków znalazł on 52 wielkie djamenty, u drugiego 70 niezwykle pięknych okazów, rzadko spotykanych nawet w kopalniach kraju Namaqua, słynącego z pięknych djamentów. Był to istotnie szczęśliwy wypadek, ponieważ strusie posiadają obecnie znikomą wartość. Pióra strusia zupełnie wyszły z mody i nie mają zastosowania w przemyśle galanteryjnym, jedynie mięso strusia daje się zużytkować, jako bardzo smaczne pieczyste, które krajowcy przyrządzają w ten sposób, że suszą je na słońcu.

Podobnie, jak w żołądku naszej kury, znajdujemy często kamyki, które widocznie są potrzebne ptakom do trawienia, tak i struś połykał djamenty z przyczyn czysto fizjologicznych. Gdy sława pól Namaqua jako kopalni djamentów rozeszła się po Afryce, przybyło tam tylu poszukiwaczy skarbów, że spłoszone strusie schroniły się poza rzekę Oranje, gnieżdżąc się w pustyni Kalahari i w kraju Avambo. Krajowcy mieszkający w tych okolicach wkrótce poznali się na wartości strusich żołądków i ich zawartości. Rychło znaleźli się handlarze, którzy zachwyceni niespodziewanym łupem, zaczęli uprawiać handel wymienny z krajowcami i skłonili ich do systematycznego polowania na strusie. Tak intensywnie prześladowane ptaki wyniosły się do okolic dalszych i wreszcie pustynia opustoszała. Olbrzymie ptaki stały się tak płochliwe, że żaden myśliwy nie może teraz uchwycić pod strzał strusia.

Obecnie organizuje się wyprawa na strusie na wielką skalę, zaopatrzona w odpowiednie środki, na którą wydał już przyzwolenie rząd Afryki południowo-wschodniej. Jest to ekspedycja zmudna i nie zupełnie bezpieczna. Nie tylko strusie, lecz także i inne ptaki przekładają djamenty nad inne kamienie. Przed kilku miesiącami pewien myśliwy w Południowej Afryce znalazł w tchawicy dzikiego koguta dwa djamenty, z których jeden ważył 5 karatów.

SAMOLOT

Szybki-Tani-Wygodny
to
IDEAŁ
dla przewozu przesyłek wysokowartościowych.

Samoloty codziennie odbywają podróże między miastami:

WARSZAWA — POZNAŃ — KATOWICE — KRAKÓW — LWÓW — GDAŃSK — BRNO — WIEDEŃ

w przeciągu 2-ch do 3-ch godzin.

Informujcie się:

WARSZAWA: Marszałkowska 138, tel. 5-71, 5-72, 5-73; lotnisko tel. 8-50, 8-60.

KRAKÓW: Szpitalna 32, tel. 32-22; lotnisko Rakowice, tel. 25-45.

LWÓW: „Orbis", Jagiellońska 20, tel. 47-71; lotnisko Pole Janowskie, tel. 29-36.

POZNAŃ D. K. P.: Wały Zygmunta Starego 4, tel. 55-16; lotnisko Ławica, tel. 67-11.

KATOWICE: Port lotniczy, tel. 1-45; lotnisko, tel. 1-45.

GDAŃSK: Langfuhr, tel. 415-34; lotnisko Langfuhr, tel. 415-31;

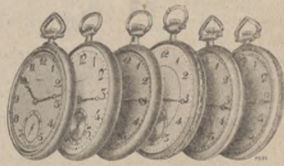
BRNO: Tel. 42-66. lotnisko Letiste, tel. 42-66.

WIEDEŃ X: Tegetthoffstr. 7, tel. R. 21-0-84; lotnisko Aspern, tel. 48-5-60.

221

ŚWIATOWEJ SŁAWY ZEGARKI

ZENITH



OSIĄGNĘŁY

SZCZYT PRECYZJI

GENERALNY ZASTĘPCA NA POLSKĘ

H. SZAPIRO i S-ka

WARSZAWA, BIELANSKA 3

TELEFON: 272-66, 212-39.

227

„EXPORTATION - IMPORTARTION"

Weltrundschau für Handel, Industrie, Landwirtschaff

10 Rue St. Roch, Paris (1")



Inseriert kostenlos die Warennachfragen ausländischer Importeure und bringt sie mit den französischen Fabrikanten in Verbindung. Zur Erleichterrung der Geschäftsabwicklung stellt sie ihre Dienste u. Geschäftsräume zur Verfügung der fremden Käufer, die sich vorübergehend in Paris aufhalten. Jede Nummer enthält einen ausführlichen u. wertvollen Nachweis der französischen Produzenten

Unterstützen Sie

Exportation - Importation

durch Aufgabe eines Abonnements

Preis für das Ausland für 1 Jahr (12 Nummern) Frs. 80.—

Pracownia Artystyczno-Cyzelerska

oraz

WYTWÓRNIA GALANTERJI METALOWEJ

A. TYBLEWSKI

Warszawa, Chłodna № 40.

WYKONYWA:

Madaljony z podobiznami wybitnych i zasłużonych ludzi, własnego modelowania, obrazki treści religijnej w płaskorzeźbie, ozdoby do albumów, galanterję biurkową, kałamarze, noże do papieru, popielnice, przyciski, posążki, biusty i t. p.

WYKONANIE ARTYSTYCZNE : : CENY NISKIE

Specjalne pamiątki z P. W. K. w Poznaniu. 209

HURTOWNIA

Wyrobów-Zegarmistrzowsko Złotniczych

Biżuterja, Zegarki, Narzędzia, Przybory, Zegary.

JULJUSZ KRĘGLEWSKI

232

POZNAŃ, św. Marcina nr. 27.

Tel. 3930 **skrót tel. Levrette.**

1 lipca upłynęło 1-sze półrocze, pamiętajcie o zapłaceniu prenumeraty „SZTUKI".


OBICIA
PAPIEROWE
(TAPETY)
J Franaszek
KRAKOWSKIE PRZED·15
NORBLIN